

Wycieczka do Planetarium Śląskiego – 27.04.2023

Planetarium Śląskie, to najstarsze Planetarium w Polsce, a obecnie jeden z najnowocześniejszych parków nauki na świecie. I my mieliśmy okazję zwiedzić to fascynujące miejsce po przebudowie i modernizacji, które zakończyły się w ubiegłym roku.

Na dzień dobry czekał nas seans „nocny” możliwy dzięki nowoczesnemu japońskiemu rzutnikowi GOTO Chiron III, który jest w stanie wyświetlić około 100 milionów gwiazd, a wszystko to na sferycznym ekranie, który liczy blisko 800 metrów kwadratowych.

Po zapowiedzi seansu mogliśmy już wygodnie ułożyć się w jednych z trzystu rozkładanych foteli i rozpocząć podróż „w gwiazdy” z umieszczoną na horyzoncie panoramą przedstawiającą Katowice, Chorzów i Siemianowice Śląskie z 1955 roku.

Opowiadać o seansie, to jakby opowiadać o muzyce, to po prostu trzeba przeżyć samemu. Po raz kolejny, a w tym miejscu dojmująco odczuwamy nikłość i kruchość ludzkiego istnienia wobec otaczającego nas Wszechświata.

Pełni wrażeń wyniesionych z seansu udaliśmy się na zwiedzanie ekspozycji stałej „Astronomia”. Trochę nieoczekiwanie, a to za sprawą naszego przewodnika pana Lubosza Danielewskiego ta część wycieczki okazała się równie ekscytująca. Pan Lubosz, polonista z wykształcenia, a astronom z zamiłowania, przekazał nam ogrom wiedzy na temat królestwa planet i wszystkich innych elementów sfery niebieskiej.

W centralnym punkcie Sali znajduje się słynny projektor Zeissa, który wyświetlał gwiazdy w Planetarium Śląskim przez 63 lata, z bliska zobaczyliśmy też drewniany pulpit sterujący. Skorzystaliśmy z różnych interaktywnych stanowisk, by móc np. spojrzeć przez lunety, a w okularach 3D doświadczyć spaceru wśród gwiazd, by zanurzyć się w gwiazdne konstelacje i mgławice.

Niektóre z wiadomości były dla nas nieco zaskakujące, np. ta, że nasze Słońce jest dopiero na 55. miejscu w skali jasności, a jedna z najjaśniejszych gwiazd Betelgeza, młodsza o miliardy lat od Słońca, jest od niego 700 razy większa i zaczyna obumierać. Być może za niedługo będziemy świadkami supernowej i przez miesiąc, po wybuchu będzie widoczne na niebie drugie słońce.

Dość zabawnym było obejrzenie zdjęcie naszej grupy z normalnej i termowizyjnej kamery, która wyłapała wszystkie gorące części naszych ciał (przy okazji i telefony komórkowe), a i stan zapalny po kontuzji w kolanie jednej z koleżanek.

Z pewnością warto wrócić w to niezwykle miejsce, chociażby, by przeżyć symulowane trzęsienie ziemi, być świadkiem powstawania chmur, przeniesić się w różne strefy klimatyczne i w końcu spojrzeć na Ziemię z perspektywy kosmosu. No i w finale trafić do symulatora lotu, czyli jednoosobowej kapsuły, której pasażerowie doświadczają drgań, przeciążeń i chwilowo stanu nieważkości, ale mogą też zobaczyć Park Śląski i otoczenie Planetarium z lotu ptaka.

My tam z pewnością powrócimy.

Relację zdała Iwona Zaradna- Szymańska

